Należność pocztową opłacono ryczałtem.

№ 6 WARSZAWA, 5 LUTEGO 1928 R. ROK XV



SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE!"



TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1. KONTO CZEKOWE P.K.O. Nr. 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym" wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.

O wyścig w pracy.

Gdy się oderwiemy myślą od dnia dzisiejszego, a rzucimy okiem na rozwój pracy zorganizowanej młodzieży wiejskiej — dostrzeżemy łatwo dwa widoczne i niezmiernie pocieszające objawy: pierwszy to stosunkowo szybkie i trwałe zakorzenienie się Kół Młodzieży Wiejskiej na wsi i niezwykłe przywiązanie młodzieży do swej organizacji, pomimo nierzadkich prześladowań ze strony „wysoko" postawionych czynników jak również ostrego sprzeciwu starszych. Drugi objaw — to szeroki rozmach, młodzieńczy rozpęd, który sprawił, że Koła Młodzieży w swoim całokształcie objęły tak szeroki zakres pracy, że prawie nie było sprawy żywotnej dla wsi, którejby się w mniejszym czy większym stopniu nie podejmowała młodzież Związkowa. Świadczy to dobrze o sile wewnętrznej i zdrowiu moralnem młodej wsi, pozwala śmiało patrzeć w przyszłość.

Dla ułatwienia orjentacji i organizacyjnego ujęcia — dzielimy dziś ten szeroki zakres pracy na cztery główne działy: oświatowy, teatralno-zabawowy, wychowania fizycznego i rolny. Działy te nie odrazu się wyłaniały, jedne powstawały wcześniej, inne później — ale pomimo różnicy w „wieku" — wszystkie pulsują żywem tętnem, dają owoce swej działalności. Najlepszym dowodem tego — to wspaniałe wyniki osiągnięte w ub. r. w konkursach rolniczych i szybki postęp oświaty rolniczej w Kołach Młodzieży. Piszemy o tem często w „Siewie", a dziś chcieliśmy zaakcentować ważniejsze momenty z tej dziedziny.

Dział pracy wychowania rolniczego jest w naszym Związku bodaj że najmłodszym. Pomimo to rozwinął się — można powiedzieć — ogromnie. Wyniki tej pracy pozwoliły już na wydanie obszernej i bogatej książki p. n.: „Wychowanie rolnicze młodzieży wiejskiej". Daje ona obraz poczynań i wyników naszej pracy organizacyjnej w dziedzinie przysposobienia młodzieży do zawodu rolniczego. Prof. J. Mikułowski - Pomorski w swoim żywym i niezwykle pouczającym artykule wstępnym w tej książce tak określił rolę Z. M. W.:

„Związek Młodzieży Wiejskiej przez tę próbę dokonaną w ubiegłym roku zasłużył się bardzo rolnictwu krajowemu, gdyż przekonaliśmy się przez nią, iż metoda amerykańska może być w Polsce równie dobrze zastosowana. Idea konkursów została spopularyzowana — zainteresowanie powstało ogromne. Przysposobienie rolnicze przez konkursy rozrośnie się u nas wkrótce na ogromną skalę. Musimy więc starać się o to, aby dać im jak najlepszą organizację, a wzory amerykańskie jak najlepiej przystosować do naszych warunków."

Niech ta szczera pochwała z ust przedstawiciela nauki rolniczej będzie uznaniem dotychczasowych wysiłków i bodźcem oraz zachętą do dalszej pracy na tej niwie. Zrobiliśmy pierwszy krok — daliśmy początek nowej rzeczy w Polsce. Egzamin wstępny zdaliśmy dobrze. Ale sedno sprawy leży w tem — by wytrwać, by te poczynania nie skończyły się przysłowiowym „słomianym ogniem".

Musimy pamiętać o tem, jaką rolę w cało-

kształcie działalności Związku odgrywają prace rolne, a w szczególności konkursy. Jako Związek Młodzieży Wiejskiej jesteśmy i będziemy przedewszystkiem organizacją ideowo-wychowawczą. Pierwszem naszem zadaniem jest wychowanie obywateli i światłych pionierów ruchu ludowego, oraz przygotowanie uświadomionych działaczy społecznych wsi. Tego charakteru nigdy się nie wyrzekniemy i akcentować go będziemy na pierwszym planie. Dział pracy rolniczej, jak zresztą i inne — traktujemy jako środek do tego ogólnego celu. Wiemy, jak opłakany jest stan drobnego rolnictwa w Polsce. Świadomi jesteśmy, że bez podstaw materjalnych, bez pewnego dobrobytu gospodarczego niemożliwy jest postęp i rozwój życia. Dlatego żywe zainteresowanie, a co ważniejsze — podjęcie praktycznej nauki rolnictwa przez młodzież zorganizowaną jak najusilniej popieramy.

Na wsi oddawna podejmowane są wysiłki w tym kierunku. Każdy działacz społeczny, gdy chce zachęcić wieś do założenia jakiejś organizacji, lub podniecić gospodarzy do lepszej uprawy ziemi, hodowli i t. p. — powołuje się zawsze na to, „jak jest gdzieindziej", jak to „zagranicą" rolnik osiąga daleko większe plony, choć ziemię ma nieraz gorszą niż w Polsce. Ludzie o tem tyle już się nasłuchali, że nie robi to na nich wrażenia. Zresztą, gdybyśmy tak przejechali się po Polsce, to napewno nawet w tych zapadłych, najciemniejszych zakątkach znaleźlibyśmy gospodarzy, którzy nienienajgorzej myślą, a i nieźle prowadzą swoje gospodarstwa. Takich rozumnych i dzielnych rolników drobnych w kraju już mamy! Ale są to dopiero jednostki. Masa jeszcze gospodaruje po dawnemu. I właśnie w konkursach rolniczych chodzi o ten masowy pęd, o ten masowy ruch w kierunku podniesienia rolnictwa krajowego. Zapomocą specjalnej organizacji wiąże się tu ściśle ideja szlachetnego współzawodnictwa, wyścigu w pracy — z ideją współdziałania. Konkursów nie można urządzać z jednostkami — musi tu brać udział cała i sprawnie działająca organizacja.

Większość młodzieży wiejskiej, skupiającej się pod sztandarem Z. M. W. — osiądzie w przyszłości na roli, będzie gospodarować na ojcowskich zagonach. Dobrze więc, że zawczasu wzbudzamy w sobie tę ambicję, by gospodarzyć lepiej i za młodu uczymy się tego. Są w Polsce wyższe i niższe szkoły rolnicze, których zadaniem jest wskazywanie nowych sposobów podnoszenia rolnictwa i ułatwiania pracy. Naszym obowiązkiem jest zapoznawać się z temi zdobyczami i wprowadzać je w życie. Bardzo to ładnie ujął głośny pisarz indyjski, R. Tagore: „Uczony pozostawia nam w druku swoje rozprawy o uprawie roli; ale rolnik wgrzebuje jego dzieło głęboko w ziemię ostrym lemieszem swego pługa".

W tym więc duchu z podwójnym zapałem i zwiększoną wytrwałością powinniśmy przystępować do pracy konkursowej w bieżącym roku. Pamiętajmy, że praca ta jest poważna, ma cel daleko głębszy niż tylko zdobycie nagrody. Do pracy tej winni przystąpić coraz liczniejsi wychowańcy szkół rolniczych, którzy znajdą tu wdzięczną rolę do spełnienia, jak i wszyscy ci, którzy w niedalekiej przyszłości będą gospodarzyć somodzielnie. Obecnie jesteśmy w początkach nowego okresu. Rozpoczynają go specjalne kursy przygotowawcze, za niemi pójdzie dalsza wytężona, żmudna praca, która będzie trwała bez przerwy aż do ostatecznych wyników. Musimy więc odrazu zabrać się do roboty z zapałem i mocnem postanowieniem, że przez cały czas pracy konkursowej będziemy ściśle przestrzegali wszystkich przepisów i warunków konkursowych. Od tego w pierwszym rzędzie zależy powodzenie całej akcji. A musimy pamiętać, że w tym roku już trudniej będzie walczyć. Do pracy konkursowej przystępuje już nie pięć — a około 20 Powiatowych Związków Młodzieży. Przystępują również i inne organizacje, jak Małopolski Związek Młodzieży i patronackie Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej. Wyścig więc będzie się odbywał na daleko szerszym terenie. Aby utrzymać palmę pierwszeństwa w tym szlachetnym i celowym wyścigu — musimy dobrze zakasać rękawy. Pamiętajmy, że pierwszym warunkiem powodzenia jest szczera ochota, młodzieńczy zapał i wytrwałość. Dotychczasowe doświadczenie i zdrowa ambicja naszego Związku pozwalają wierzyć, że nietylko wytrwamy, ale i zwyciężymy w tym wyścigu.

Bolesław Babski.

KAZIMIERZ KRÓLIŃSKI.

I mówi do mnie wieś...

I mówi do mnie wieś i gwarzy
O tem, co śniła długie wieki.
Co przecierpiała od stworzenia
W zimowe noce, w letnie spieki...
Z jej ogorzałej, smętnej twarzy
Zda się — narodu czytam dzieje;
Wszystkie jej troski i niedole
Mnogie — znam z treści, nie z imienia,
Burze jej myśli, śnień zawieje
Chwyciłem, dysząc z nią w zespole...

Gdzie i na jakich warunkach odbędą się w roku bież. konkursy rolnicze.

W roku 1928 będą przeprowadzane konkursy w niżej wymienionych powiatach. W każdym z tych powiatów zostanie przeprowadzony kurs przygotowawczy, 3-dniowy, z udziałem przedstawicieli Centrali we wskazanych terminach.

1)	Sandomierz	13, 14, 15 stycznia 1928 r.
2)	Łowicz	17, 18, 19 luty
3)	Opatów	15, 16 luty
4)	Jędrzejów	13, 20, 21 styczeń
5)	Siedlce	21, 22 luty
6)	Zamość	30, 31 styczeń i 1 luty
7)	Garwolin	9, 10, 11 styczeń
8)	Lublin	1, 2, 3 luty
9)	Krasnystaw	6, 7, 8 luty
10)	Puławy	10, 11, 12 luty
11)	Łask	24, 25, 26 luty
12)	Sierpc	25 styczeń
13)	Sochaczew	18, 19, 20 luty
14)	Janów Lubel.	2, 3, 4 luty
15)	Łuck	27, 28, 29 luty w Łucku
16)	Kostopol	
17)	Krzemieniec	
18)	Brześć	6, 7, 8 marca
19)	Grodzisk (pow. Błoński)	9, 10, 11 marca.

Zaznaczamy jednak, że tylko te powiaty mogą liczyć na naszą pomoc, które ściśle zastosują się do podawanych przez nas w „Siewie" i w wydanej książce instrukcyj. Ostateczne przyjęcie wyżej wymienionych powiatów do konkursów będzie zależało od udanego kursu, poświęconego sprawom konkursów rolniczych. Na kursie powinni być możliwie wszyscy, chcący brać udział w konkursach, a także instruktorzy Kółek Rolniczych, sejmików, oraz przedstawiciele miejscowych szkół rolniczych, z któremi przedstawiciele Komisji Wychowania Rolniczego C. Z. M. W. omówią sprawy organizacyjne, dotyczące organizacji konkursów.

Na kursie takim musi być również zorganizowana przy O. Z. M. W. Powiatowa Komisja Wychowania Rolniczego Młodzieży. Ponieważ kursy przeciągną się do połowy marca, a jest to pora trochę późna na zaopatrywanie się w materjał konkursowy, przeto już dzisiaj wszyscy członkowie w wyżej wymienionych powiatach powinni zgłaszać deklaracje, do jakiego konkursu chcą należeć, przesyłając je do O. Z. M. W.

W roku bieżącym ogłaszamy następujące konkursy:

1. Wychowu prosiąt.
2. Wychowu kur zielononóżek.
3. Uprawy ziemniaków.
4. Uprawy buraków pastewnych.
5. Uprawy kukurydzy.
6. Uprawy kapusty.

WISŁAW.

Odwiedziny.

Żniwa miały się ku końcowi — zwozili już owies.

Od paru dni zbieraliśmy się ze Staszkiem, aby odwiedzić Czarkowy. Ciekawiła nas robota społeczna w tej wsi. Tym razem zresztą chodziło i o ważne sprawy powiatowe — bo o Związek młodzieży.

Dobrze już było po południu, gdy wstąpiłem po Staszka, aby go zabrać.

— Idziemy?

— Zaraz — tylko się przebiorę.

Zeskoczył właśnie z fury owsa, bo dopiero przed chwilą przyjechali z ojcem z pola.

Pomagał w gospodarce stale, gdy tylko przyjechał na wakacje ze szkół. Widywałem go często, bo koło naszego domu przejeżdżał, jak wracał z pola na furze ze snopkami.

Leżał zwykle, niby pawąz, na jej grzbiecie w zielonej harcerskiej koszuli, rozpiętej pod szyją, z oczyma wlepionemi w niebo.

— Hetta, het! Trzymoj się gniado! — śmigali tatuś na konie, a on uparcie patrzył w błękity — i myślał.

Miał zwyczaj myśleć samotnie. Nie lubił się zwierzać nikomu. Przyjaciół serdecznych miał mało. Zamknięty był w sobie. Zamiast gadać — wolał grać na skrzypcach lub śpiewać.

Słusznie więc w naszem Kole Młodzieży jemu przypadło prowadzenie chóru.

To też często w czasie niedzielnych zbiórek nad Wisłą rozlegała się jego ulubiona piosenka:

„Hej ty, Wisło, modra rzeko, za lasem,
A mam ci ja pęk fujarek za pasem,
A jak ja se na fujarce zagraję
Usłysy mię moje dziewce o staje".

Albo druga — ulubienica naszych koleżanek:

„Hej z góry, z góry — jadą mazury.

Obecnie spędzał Staszek z nami ostatnie wakacje.

Twardym wysiłkiem chłopskiego dziecka skończył szkołę w Krakowie, zdobył wreszcie maturę. Nic też dziwnego, że szczególnie te-

7. Zakładanie ogródków kwiatowych.
8. Prowadzenie rachunkowości rolniczej.

Każdy ze stających do konkursu obowiązany jest posiadać książkę pod tytułem: „Wychowanie Rolnicze Młodzieży Wiejskiej", w której zawarte są wszystkie instrukcje do wyżej wskazanych konkursów. Bez niej żaden z członków do konkursów nie zostanie przyjęty. Książkę tę należy zamawiać w swoich Okręgowych Związkach Mł. W. Cena jej bez przesyłki wynosi jeden złoty dla członków Kół Mł. Wiejskiej stających do konkursów, dla niestających 2 zł., zaś dla nieczłonków 2 zł. 50 gr. Zwracamy jednocześnie uwagę, że do każdego konkursu oddzielnie nie może się mniej zgłosić, jak 5 członków z jednego Koła. Każdy członek Koła Mł. W. ma prawo stanąć do konkursu, o ile go zatwierdzi Komisja powiatowa. Powiatowe Zw. Mł. W. powinny baczyć, by do konkursu przyjmować tylko te Koła Młodzieży, które są silne organizacyjnie i wywiązują się ze wszystkich zobowiązań wobec Okręgu, Województwa, Centrali i „Siewu".

W konkursie z wychowem kur zielononóżek należy przyjmować i tych członków, którzy mieszkają zdala od centrów wsi, w tak zwanych kolonjach. Każdy z zatwierdzonych Okręgów obowiązany jest przesłać listę tych, którzy byli na kursie po zatwierdzeniu uprzedniem Kół i członków do poszczególnych konkursów. Okręg obowiązany jest przesłać do Komisji Wychowania Rolniczego C. Z. M. W. dokładny wykaz członków i miejscowości, a także podać do jakiego konkursu każdy z zatwierdzonych staje. Wszystkie inne Okręgi niewymienione wyżej, jak też i poszczególne Koła powinny w granicach swej możności, posługując się instrukcjami zawartemi w książce, organizować samodzielnie poszczególne konkursy. Te Okręgi, które w roku 1928 przeprowadzą akcję konkursów samodzielnie, będą miały prawo stanąć do konkursów w 1929 roku w programie prac Komisji Wychowania Rolniczego C. Z. M. W.

Rola młodzieży wiejskiej w odrodzeniu życia wsi.

X.

Wśród całego szeregu różnorodnych prac wykonywanych zbiorowo przez młodzież zorganizowaną — widzimy także i prace takie, które zmierzają do podniesiena zdrowotnego stanu wsi.

Doskonale wiemy o tem, że sprawa kąpielowa na wsi prawie wcale nie istnieje. To nie znaczy, aby wszędzie istniały kąpiele, w których wszyscy się kąpią i dlatego sprawa ta nie istnieje i nie warto o niej mówić. Przeciwnie: ludność wsi prawie wcale się nie kąpie

---

raz, w ostatnie wakacje, kłębiły mu się po głowie przeróżne myśli, zamiary, plany. Za parę tygodni miał osiąść na wsi, by jej służyć swą wiedzą — światłem zdobytem w mieście. Na myśl o tem radość rozpierała mu piersi. Napawała go duma, że wróci tam, skąd wyszedł, ale wróci, by rozjaśniać szarzyznę życia wiejskiego, przetwarzać, budować. Z drugiej zaś strony ogarniał go lęk, że w tej szarzyźnie wiejskiej zginie, że nic nowego nie dokona.

Kiedyś w przystępie szczerości wybuchnął przede mną:

— Gdzież w okolicy budujące przykłady? Gdzie wzory do naśladowania? Kto doda wiary i otuchy? Kto poradzi i zachęci do wytrwania? Naokoło widzę zwykłych zjadaczy chleba, kręcących się koło „jarzma swoich obowiązków" i drobnych codziennych kłopotów. A wieś śpi. Nic się tu nie zmieniło od pańszczyzny!

Miał więc Staszek o czem myśleć, leżąc na trzęsącej się furze owsa z rękami założonemi pod głowę.

Nie rwał się do życia.

Zbytnich też chęci do tych odwiedzin w sąsiedztwo nie przejawiał. Ale gdym teraz wstąpił po niego, ogarnął się w nowe ubranie dość żwawo — i ruszyliśmy.

* * *

Droga z Przemykowa do Czarków wiedzie lewym, pagórkowatym brzegiem Wisły.

— Cudne to i kochane strony — wyrywa się z ust Staszka, wpatrzonego w Zawiśle.

— Zawsze to stwierdzam, gdy tylko tu przyjadę i nie mogę się napatrzeć, choć patrzę od urodzenia. Jakaż swoboda dla oka! Ile różnych widoków?

I słusznie.

Spojrzysz w prawo przez Wisłę — to ci oko nie utknie nigdzie na gładziuśkiej równinie zawiślańskiej, aż się oprze dopiero gdzieś, het na wyżach podkarpackich.

A góry te, pomieszane zda się z chmurami, nęcą uparcie wzrok. Wydaje się, jakby za niemi krył się inny, baśniowy świat.

Choć i to, co legło przed górami, wygląda jak baśń...

Bo i patrzcie!

Na prawo solna Bochnia z Wieliczką skry-

i to nietylko w zimie, ale i w lecie, i nietylko tam, gdzie niema rzek, jezior lub stawów, ale nawet i tam, gdzie się znajdują rzeki lub stawy. Oczywiście, nie dotyczy to dzieci i młodzieży, albowiem małe dzieci kąpią matki w nieckach. Nieco już gorzej ze starszemi dziećmi, gdyż te nie są już poddawane dokładnej kąpieli — ale jeszcze przynajmniej raz na tydzień matki dokładnie szorują im głowy i szyje wodą z mydłem. Pozatem jeżeli chodzi o czas letni, to dorosła dzieciarnia i dorastająca młodzież niemal codziennie się kąpie w rzekach, jeziorach i stawach, o ile takowe w danej okolicy się znajdują. Dotyczy to jednak już tylko młodzieży męskiej, albowiem młodzież żeńska, ze względu na brak oddzielnych miejsc kąpielowych, kąpiel ma utrudnioną. Gorzej już jest w czasie miesięcy zimowych, wczesną wiosną i jesienią. W tym czasie już nikt się na wodach otwartych kąpać nie może, zaś w domu nikt i nigdzie nie ma wanny, ani też zwyczaju kąpania się w balji do prania, czy też w beczce. Co gorsza: większość ludności miednicy czy też glinianej donicy używa do mycia tylko raz na tydzień, to znaczy w niedzielę rano. W dni zaś zwyczajne nabiera wody z kubka do ust i potem na ręce ją wypuszcza i przeciera sobie oczy i twarz tą odrobiną wody, zmieszanej ze śliną. Najgorzej zaś jest z ludnością dorosłą, albowiem ta nawet i w lecie prawie wcale się nie kąpie. Wszystko już jedno dlaczego, ale dorośli z małemi tylko wyjątkami kąpią się na wodach otwartych. To też nic dziwnego, że w takich warunkach czystość ciała, od której tak bardzo zależy zdrowotny stan ludności, stoi na bardzo niskim poziomie. Nic dziwnego, że wszelkiego rodzaju choroby zakaźne grasują na wsi bezkarnie i że walka z niemi jest utrudniona tembardziej jeszcze, że i organizacja pomocy lekarskiej prawie wcale nie istnieje.

Zrozumiała to młodzież zorganizowana. Na wieczorowych czytankach, gawędach i pogadankach miała czas na zapoznanie się z najogólniejszemi zasadami higjeny i rozpoczęła pracę zmierzającą do podniesienia zdrowotnego stanu wsi. Oczywiście pracę tę rozpoczyna przedewszystkiem od siebie, ale to jeszcze nie dosyć. Nie dość tego, aby tylko od gorliwszych członków i członkiń organizacji nie cuchnął zastarzały pot i brud — tego nie wystarcza. Trzeba, aby wszyscy w czystości utrzymywali swe ciała. Występuje tedy zagadnienie budowy łaźni. Nie wszyscy odrazu zaczną do niej uczęszczać. Najpierw korzystać z niej będą tylko zorganizowani i młodzież szkolna, którą zachęci do tego nauczycielstwo, oraz nieliczni z poza organizacji. Powoli jednak ten stan zacznie się zmieniać na korzyść łaźni. Powoli łaźnia zacznie się stawać koniecznością życiową.

Że tak a nie inaczej jest, są już tego dowody, albowiem co roku wzrasta ilość łaźni bądź to przez same Koła pobudowanych, bądź też z inicjatywy Kół powstałych. W jednym tylko

---

ły się w resztkach puszczy Niepołomickiej. W środku strzeliste wieżyce Szczurowej pną się ku niebu, dalej Szczepanów, Bożęcin, obok zaś wtulone w ślady dawnych borów Zaborowie, skąd to nasz Jędrzej Cierniak się wywodzi. Na lewo, het, pod górami, Tarnów, a tuż za Wisłą, u naszych stóp, bieleją mury gręboszowskiego kościoła. W nim brał chrzest, a potem ślub tamtejszy wójt, poseł i senator — dziś sędziwy Kuba Gabrjelczyk — Bojko.

Taki to szmat kraju widać jednem, mizernem okiem ludzkiem.

— I porównaj to, bracie, z nizinami mazurskiemi. Inne to światy! — wtrącił Staszek.

— Nic też dziwnego, że i teraz oczy nasze rwą się za Wisłę. Nie inaczej, tylko każdy z nas chciałby sobie powetować tę większą część roku, spędzoną w zgiełku miejskim lub choćby na równiach mazurskich.

Gwarzyliśmy dalej o sprawach i ludziach naszych stron.

Szliśmy szerokim gościńcem, mijając Piotrowice, Ławy, Urzuty — wszystkie zanurzone po kominy w sadach owocowych.

Pod Rogowem para żniwiarzy kładła sierpami resztki owsa niedaleko od gościńca.

— Szczęść Boże!

— Dej, Panie Boże! Prosimy!

— Żnijcie z Bogiem! A nie wiecie, czy do Kobieli jest przez pole krótsza droga?

— Jest, ale haj mostek zerwało, musicie iść gościejcem naokoło — odpowiada nam młoda żniwiarka.

Wyprostowała się przytem i pokazała nam w uśmiechu rząd białych zębów i ładne, ciemne oczy.

Teraz dopiero spostrzegliśmy, że to Franusia z naszej wsi. Żeniaczka ją tu przeniosła i teraz właśnie z panem ojcem żęła na swojem, bo chłop niedługo po weselu wyjechał do Ameryki.

Ona poznała nas odrazu, to też zażartowała z tym zerwanym mostkiem.

— Możebyście nam pomogli?

— Ano, zaczekajcie — jak będziemy wracać!

(d. n.)

1925 r. Koła pobudowały 20 łaźni. Jest to jeszcze cyfra nikła, prawie kropla wody w całem morzu. Ale już coś jest — a najważniejsze to to, że powstał już pęd do walki z brudem osiadającym na ciałach ludzkich.

Również ważną rolę w zdrowotnym stanie wsi odgrywają miejsca ustępowe. Oczywiście, miejsca takie, które nietylko są pobudowane, ale i używane. A więc nie te, które zostały pobudowane z nakazu, pod strachem kary, ale z poczucia potrzeby. Albowiem te z nakazu pobudowane świecą pustkami, natomiast poza płotami i stodołami w dalszym ciągu trudno suchą nogą przejść i w dalszym ciągu rozchodzą się z za płotów i stodół choroby zakaźne grasujące wśród ludzi, bądź też przedostają się wągry do świń, a później „solitery" do żołądków ludzkich. Zagadnienie potrzeby specjalnych miejsc ustępowych, jako zagadnienie podniesienia zdrowotnego stanu wsi, zorganizowani w podobny sposób, jak i zagadnienie budowy łaźni — zrozumieli i do budowy takich miejsc w osiedlach swych ojców się zabrali. I tak: w r. 1926, a więc wtedy, gdy jeszcze nie było przymusu administracyjnego, zorganizowani pobudowali 2961 miejsc ustępowych.

Na tem miejscu musimy się zastrzec, że nie chcemy podawać w wątpliwość zarządzeń administracyjnych, zmuszających do budowy miejsc ustępowych. Widzimy bowiem, że niektóre z tych budyneczków doczekają się jeszcze tego czasu, że będą używane przez swych właścicieli. Niektóre oczywiście spróchnieją i rozlecą się, przez domowników wzgardzone i pomijane — jako wymysł rządowy. Zaś tam, gdzie Koła Młodzieży działają — członkowie tych Kół mają, lub też mieć będą ułatwione zadanie, gdyż nie będą musieli targować się ze swymi ojcami o materjał budowlany na budowę miejsc ustępowych.

Z kolei należy wspomnieć o jednym jeszcze rodzaju pracy, wprawdzie nie wiążącym się ściśle z pracą zmierzającą do podniesienia zdrowotnego stanu wsi, aczkolwiek ze zdrowiem ludzkiem się wiążącym. Jest to sprawa ratownictwa w nagłych wypadkach. Nagłe wypadki, choćby takie jak nagłe omdlenia, pokaleczenia, gwałtowne bóle żołądka, głowy, zębów i t. p. — są na porządku dziennym. I gdy chodzi o pierwszą pomoc w takich wypadkach, ludność wiejska jest bezradna, albo też radzi sobie w sposób niewłaściwy.

Sprawa ta znalazła się również na porządku dziennym pracy Kół Młodzieży Wiejskiej. I tak: w r. 1925 — 29 Kół prowadziło podręczne apteczki, z których skorzystało w nagłych wypadkach 1733 osoby.

A teraz jeżeli jeszcze dodamy, że w parze z tem wszystkiem wysuwa się na porządek dzienny i sprawa czystości wnętrza chaty i podwórza; gdy weźmiemy pod uwagę, że koleżanki świadomie i celowo zaczynają dbać o czystość wszystkiego wokół siebie, a nawet zaczynają temu wszystkiemu nadawać pewne piękno, czego wyrazem są wzorowe ogródki kwiatowe; jeżeli nie pominiemy milczeniem i tego, że koleżanki i koledzy zaczynają myśleć o zdrowotnym stanie nawet chlewów, obór i stajni — a więc zaczynają je wewnątrz bielić — wtedy jasnem dla nas się staje, że czyny te, choć powoli, jednak prowadzą życie wsi i w dziedzinie zdrowotności na coraz wyższy poziom. Trzeba tylko te czyny wzmóc, a organizację młodzieży rozszerzyć, a wtedy zagadnienie odrodzenia życia wsi będzie rozwiązane.

(C. d. n.) *Józef Niećko.*

Jak powinniśmy się bawić na wsi?

Hej, użyjmy żywota —
Wszak żyjem tylko raz!

Karnawał! Długie wieczory, mało pracy i trosk codziennych, chęć życia i ta werwa młodości — oto podścielisko zabaw, tak często w tym czasie urządzanych. I nic w tem złego, owszem, nikt niema tyle prawa do rozrywki i radości życia i nikt tak ochoczo nie umie się bawić, jak my, młodzi, pełni sił i zdrowia. Niech więc wsie nasze rozbrzmiewają skocznemi tonami skrzypiec, niech im wtórują basetle, a bębny niech odmierzają takt rytmiczny, — a my puszczajmy się w tany, bawmy się, mając w pamięci, że młodość się nie powtarza.

I tańczmy, ale co? My, Polacy, którym dobry Bóg nie odmówił ognistego temperamentu, my, młodzi, co to zdaje się ziemi nogami nie dotykamy i z orłami gotowi iść w zawody — mając tańce własne, a tak dobrze przystosowane do naszego charakteru: owe cudowne mazury czy tęskliwe kujawiaki i krakowiaki dziarskie, i takie obertasy „od zapiecka do zapiecka" — i do tego najpiękniejszą pod słońcem muzykę, wzbudzającą podziw i entuzjazm u obcych — my, młodzież zorganizowana w Kołach odrzucamy to wszystko precz, tańczymy jakieś dzikie i obrzydliwe suwańce i wygibasy, przy niemniej dzikich i zwarjowanych tonach nowoczesnej muzyki.

Koleżanki i Koledzy! Wielka pora z tem skończyć. Jeśli mamy tańczyć — to tylko swojskie „wsioskie" tańce. Tańczmy je zresztą jak ludzie kulturalni, bez podniecania energji, której nam nie brak, alkoholem czy inną „wó-

decznością". A skoro się zmęczymy (to jedyna wada naszych oberków, że się człowiek męczy... te „nowe" to można „suwać" całą noc bez odpoczynku i zmęczenia), to dla odmiany urządźmy jakąś zabawę pokojową, która sprawi nam wiele zadowolenia i uciechy.

Ale o tych zabawach trzeba też rzeknąć słówko.

Otóż pomijając zabawy ruchowe na wolnem powietrzu, jako „nie na czasie", zabawy pokojowe dałyby się podzielić na dwie grupy: zabawy przynoszące obok przyjemności i pożytek, i takie, które nam dają tylko przyjemność, przytem niejednokrotnie — wątpliwą. Do grupy pierwszej należeć więc będą zabawy wyrabiające zręczność, spostrzegawczość, słuch — jak np.: ogólnie znany „motylek", odnajdywanie zguby, zabawa w miasto lub numery, wreszcie „plotki" i z pewnem zastrzeżeniem „perskie oko". Zaś do grupy drugiej zaliczyłbym zabawy najczęściej stosowane przy „odrabianiu fantów", a zmierzające prawie zawsze do... pocałunków. Mamy tu cały szereg specjalnych zabaw, począwszy od „listonosza", a kończąc na najniewinniejszych, zato więcej jeszcze obrzydliwszych, jak: „karmienie gołębi", „zrywanie wiśni" i t. p., polegających na podawaniu z ust do ust połamanej i oślinionej zapałki. Rozumie się, że najbardziej celowe będą zabawy z grupy pierwszej, bo obok przyjemnej rozrywki wyrabiamy się jeszcze pod względem fizycznym — jest to więc swego rodzaju sport. Co się zaś tyczy grupy drugiej, to... w tej chwili nie mam zamiaru dowodzić, że pocałunki tak sobie „w towarzystwie" są rzeczą conajmniej niestosowną, zresztą najlepiej o tem świadczy rumieniec wstydu na twarzach uczciwych koleżanek. Tu tylko chciałbym zanaczyć, że Koło Młodzieży poza celami towarzyskiemi ma inne, stokroć ważniejsze cele do spełnienia, a jednym z najważniejszych — to niesienie kultury na wieś polską, ale nie tej zblazowanej i demoralizującej, jaką daje miasto (o tej napiszę jeszcze!), lecz innej, łączącej w sobie dobro i piękno. W tym właśnie kierunku winniśmy my członkowie Kół zdążać wytrwale i wykorzystywać każdą nadarzającą się sposobność. Zabawy najbardziej interesują i pociągają młodzież — urządzajmy więc je i wciągajmy do nich jak najwięcej osób, nawet z poza Koła. I niech te zabawy będą wesołe, ale równocześnie — kulturalne. Niech wychowują jednocześnie i uczą, bo tylko wtenczas będą odpowiadać celowi.

I nie myślcie, że po usunięciu tańców „nowomodnych" i zabaw deprawujących, wieś nasza stanie się smutna, a młodzież zamieni się w trapistów i będzie powtarzać: „pamiętaj, że umrzesz" — nic podobnego! My wówczas dopiero poczujemy grunt pod nogami, bo pozbywając się małpiego naśladownictwa — prędzej zwrócimy myśl w kierunku samodzielnego opracowania programu zabaw. Prawie przy każdem Kole istnieje sekcja zabaw. Niechże kierownicy tych sekcyj pomyślą trochę jak urządzić zabawę, któraby odpowiadała celowi, a członkowie, co tak chętnie chwytają się każdej nowości — zapewne przyjmą bez sprzeciwów taką zmianę. Materjału jest dość, byle tylko umieć go należycie zużytkować: pantomimy, wiersze i piosenki humorystyczne, anegdoty i opowiadania, inscenizacja obrazków z codziennego życia — wszystko to należycie dobrane może dać bardzo wiele miłych chwil, a co ważniejsza, będzie to praca twórcza, budząca nowe myśli i pomysły. A w czasie takiej zabawy niech się znajdzie pół godziny i na rzeczy poważniejsze: śpiew, deklamacje, inscenizacja pieśni i t. p., dadzą wiele miłych wrażeń słuchaczom, a zadowolenia wewnętrznego wykonawcom. Być może, nie przyjdzie to tak łatwo — ale trudnościami nie zrażajmy się, bo mamy dokonać nielada rzeczy, bo podniesienia kulturalnego wsi polskiej. A dla takiego celu warto popracować.

Tu jeszcze nastręcza się jedna uwaga. Są okolice i są młodzi zamiłowani do gry w karty. Szkodliwości takiego zamiłowania niema potrzeby udowadniać, raczej należy pomyśleć, jak je usunąć. Otóż wiele może tu pomóc wprowadzenie szach, a nawet zwykłych warcab do Kół. Są one bezwarunkowo lepsze niż karty, bo wyrabiają spostrzegawczość i zdolność kombinacji — cechy naprawdę cenne dla nas, młodych. A już ideałem, do którego każde Koło winno zmierzać, to — radjo! Rozumie się z głośnikiem, by sobie wzajemnie nie odbierać słuchawek w czasie najciekawszych audycyj. Prawda, że sprowadzenie radjoodbiornika, to koszt niemały, ale kto słuchał bodaj paru audycyj, szczególnie gdzieś w zapadłym kącie naszej szerokiej Ojczyzny, ten nie pożałuje największego trudu, by taki odbiornik nabyć. Jest to zresztą o tyle łatwe, że dziś firmy dają na dogodne spłaty, a i P. B. R. udziela kredytów. Które więc Koło rozporządza odpowiednim lokalem, niech nie waha się postarać o radjo. Zyska ważny środek szerzenia kultury i oświaty, zbliży się do całego świata, zdobędzie nieocenione źródło godziwej rozrywki.

Tylko niech radjo nie staje się wszystkiem dla Koła. Słuchając śpiewu czy muzyki, nie kiwajmy z podziwem głową i nie mówmy: „ale ładne!", lecz idźmy o lepsze z niewidzialnymi artystami i starajmy się im dorównać. Słuchając odczytów, uczmy się jak należy je wypowiadać i opracowujmy podobne samodzielnie. Tak postawiona sprawa przyniesie i nam

i wsi niezaprzeczony pożytek. A zmierzając w tym kierunku, miejmy zawsze w pamięci słowa jednego z wieszczów naszych — i niech one będą dla nas przykazaniem:

„Nic nie spychać nigdy w dół,
Lecz do coraz wyższych kół
Iść przez drugich podnoszenie,
Bo cel świata — szlachetnienie."

K. Kolek.

Z naszych przygotowań do wychowania rolniczego w r.b.

Już zaczęła się praca przygotowawcza do konkursów w roku bieżącym. Pracę tę rozpoczęliśmy od kursów. Odbył się już taki kurs w Garwolinie (w szkole rolniczej w Miętnem) w dniach 9, 10 i 11 stycznia, na który zjechała się młodzież z 13 Kół Młodzieży Wiejskiej. W poważnym nastroju naradzano się nad oświatą rolniczą, a młodzież, widać było, że docenia swoją rolę w tej dziedzinie. To też żywimy nadzieję, że Garwoliniacy przy pomocy swoich instruktorów wynikami otrzymanemi w konkursach nie powstydzą się w stosunku do innych powiatów.

Drugi kurs wychowania rolniczego odbył się w Sandomierzu w dniach 13, 14 i 15 stycznia. W Sandomierzu już drugi rok zaczynamy prowadzić prace rolne z młodzieżą. I naprawdę z dumą można patrzeć na tę pracę. Młodzież prowadzona rozumnie przez swoich instruktorów docenia znaczenie oświaty rolniczej, to też mimo, że w końcu grudnia ub. r. był kurs oświatowy, na który zjechało się przeszło 80 słuchaczy, to i na kurs w styczniu poświęcony sprawom rolnym — zjechało się przeszło 100 słuchaczy z 25 Kół Młodzieży. Dyskusja, prowadzona podczas kursu, świadczy o wyrobieniu młodzieży i daje pewność, że Sandomierzacy tak jak zawsze będą tymi, którzy z całości wywiążą się doskonale. Widać też, że forma konkursów przyjęła się tu zupełnie. Jak widać z dotychczasowych zgłoszeń, do konkursów stanie trzy razy więcej młodzieży, aniżeli w roku ubiegłym. Komisja rolna powiatowa przewiduje, że do konkursów w roku bieżącym stanie przeszło 300 członków.

Warto dodać dla przykładu, że w roku 1927 O. Z. M. W. w Sandomierzu wysłał do szkół rolniczych 14 kolegów, do Szyc 4 kolegów i 4 koleżanki. W roku 1928 wysyłają 43 członków do szkół rolniczych. Widzimy więc, że chociaż w Sandomierzu niema męskiej szkoły rolniczej, to jednak Sandomierzacy idą do szkół takich, które społecznie pracują w okolicy, gdyż młodzież poza nauką fachową chce się uczyć pracować społecznie.

Trzeci kurs odbył się w Jędrzejowie, na który zjechało się przeszło 70 członków z 15 Kół Mł. I tu, chociaż Okręg różne przechodził koleje w swoim rozwoju, to jednak żywotność Kół Młodzieży jest wielka. A praca w roku bież. rokuje duże nadzieje, gdyż nowoobrany Wydział Powiatowy Sejmiku Jędrzejowskiego docenia pracę w Kołach Młodzieży Wiejskiej, troszczy się, by młodzież zdobywała wiadomości ogólne i rolnicze i na ten cel przyznaje duże środki pieniężne.

Jędrzejowiacy zawzięli się i powiedzieli sobie, że muszą być pierwszymi wśród 20 powiatów. Inne więc Okręgi muszą się z tem liczyć, by nie dać się wyprzedzić.

K. Wyszomirski.



Uczestnicy kursów wychowania rolniczego urządzonych przez O. Z. M. W. w Jędrzejowie w dn. 18, 19 i 20 stycznia b. r.

Młodzi gospodarze powinni się zgłaszać do prowadzenia rachunkowości rolniczej.

W związku z nadchodzącym rokiem gospodarczym 1928/29 Wydział Rachunkowości Rolniczej C. Z. K. R. zaczyna przyjmować zgłoszenia tych, którzy chcą zaprowadzić w swych gospodarstwach rachunkowość sprawozdawczą.

Rachunkowść ta polega na podziale pracy między pp. gospodarzy a Wydziałem Rachunkowości Rolniczej. Gospodarze wypełniają specjalne raporty tygodniowe, których odpisy przesyłają do Wydziału Rachunkowości Rolniczej. Opracowanie materjału zawartego w tych raportach należy do Wydziału Rachunkowości Rolniczej. W końcu roku gospodarze otrzymują zamknięcia rachunkowe ze specjalnem omówieniem. Książki rachunkowe i koperty ze znaczkami dostarcza Wydział Rachunkowości Rolniczej.

Koszt prowadzenia tej rachunkowości jest bardzo mały, wynosi bowiem 1 zł. miesięcznie.

Praca w związku z nowym rokiem zostaje zorganizowana w sposób następujący:

1. Zgłoszenia przyjmowane będą do dnia 15 marca 1928 r.
2. W miesiącach marcu i kwietniu pp gospodarze otrzymają raporty próbne, które po wypełnieniu prześlą do C. Z. K. R., tutaj zaś raporty zostaną poprawione i odesłane z uwagami; chodzi w tym wypadku o to, by od 1 lipca 1928 r. móc poprowadzić rachunki bez błędu.
3. Przed lipcem przyjedzie specjalny instruktor, który da ostateczne wyjaśnienie i sporządzi spis wartości majątku (inwenturę).
4. W czerwcu zostaną przesłane książki rachunkowe wraz z potrzebnemi materjałami.

Ponieważ ilość gospodarstw, w których Wydział Rachunkowości Rolniczej będzie mógł prowadzić rachunkowość, jest ściśle ograniczona, należy się spieszyć, gdyż ci będą mieli pierwszeństwo, którzy szybciej przyślą zgłoszenia.

Przypomnienie dla Kół i Związków Młodzieży.

Pisaliśmy już o tem i przypominamy, że w „Siewie" zamieszczamy na koszt Administracji te tylko fotografje, które obrazują najrozmaitsze rodzaje pracy z Kół i Związków Młodzieży Wiejskiej i mogą być wzorem i przykładem dla innych. Natomiast fotografje grupowe z Kół i Związków, które nie ilustrują pracy, zamieszczamy tylko za zwrotem kosztów kliszy drukarskiej. Klisze te są dość drogie i przeciętnie wynoszą około 7 do 10 złotych za sztukę. Jeżeli więc Koło Młodzieży wysyła fotografję grupową do Redakcji i pragnie, by była ona zamieszczona w „Siewie" bez opóźnienia, winno na koszta kliszy drukarskiej wysłać przynajmniej 7 złotych.

Zwracamy również uwagę Zarządom Kół Młodzieży Wiejskiej, by listy do „Siewu" ze sprawozdaniami z pracy Kół, jeżeli są napisane nawet przez osoby z poza Zarządu, były dla uniknięcia nieporozumień zaopatrzone pieczęcią (jeżeli Koło takową posiada) i podpisami przewodniczącego i sekretarza.

Redakcja „Siewu".



W okresie Bożego Narodzenia zamieściliśmy artykuły o uroczystościach i zwyczajach świątecznych jak również głosy o urządzaniu „wspólnego" opłatka i wieczorów wigilijnych przez Koła Młodzieży. Pomimo różnicy zapatrywań w tej sprawie — okazuje się, że idea zbiorowego uczczenia rocznicy narodzin Chrystusowych i serdecznego wylania uczuć w gromadzie Kołowej jest żywotna i przyjęła się na dobre. Dowodem tego coraz liczniej urządzane „wspólne opłatki", wieczory kolendowe i t. p. Otrzymaliśmy sporo opisów z tych uroczystości i dla przykładu zamieścimy niektóre, bardziej charakterystyczne.

Redakcja.

WIGILJA W NASZEM KOLE.

Chociaż ta jeden i drugi z kolegów napisał w „Siewie", coby w wilję nie urządzać nijakich uroczystości po Kołach, że to niby święto każdej chałupy zosobna w owym dniu ma się odbywać — myśmy jednak zrobili inaczej. Zrobiliśmy wspólny wieczór wigilijny, i tyle!

Akurat w niedzielę, przed wilją, kol. Heniek, jako że to on przewodniczący, zaprojektował, żebyśmy wspólnie całą gromadą wilję świętowali, a później i na pasterkę do kościoła razem podążyli. Ano — gadaliśmy ta o tem już nieraz, to też kiedy przewodniczący wspomniał o wilji, to tak się wszyscy o niej rozgadali, tyle projektów a uciechy — że aż to kol. Heńka zgniewało i obiecał dzwonek kupić, ażeby na drugi raz miał czem uciszyć rozgadaną gromadę.

Ale chociaż tak długo o tej wilji radzono, to jednak wcale nie naprożno. Wybrano zaraz Stefanka na gospodarza Zosieńce do pomocy, ten se jeszcze przybrał dwuch świarnych kolegów i cała ta gromadka z przewodniczącym na czele zabrała się do pracy.

Zaraz na drugi dzień Stefanek ze swymi „tragarzami" (tak swych pomocników przezywał) obeszedł te

chałupy, gdzie Kołowcy mieszkali i tak umiał się dopominać, a przygadywać, że „tragarze" nie wiedzieli, gdzie mają pomieścić zebrane jagły, i orzechy, i śliwki, i jabłka, i mak, i grzyby, i kto tam wie co jeszcze nazbierali. Ale że to ryb nigdzie nie było, to chociaż śledzi musiał gospodarz dostarczyć i innych tam różności kupić. A żeby się już drugi raz nie naprzykrzał nikomu, wydelegował zastępcę z kartką (pewnie mu się starodawne wici przypomniały), a na tej kartce wezwaine, by każdy zaraz wpłacił na wilijne „rozmaitości" po złotówce. I tak już dalej nic o całej sprawie nie wiedzieliśmy, ani nie słyszeli.

Ano i wilja nadeszła, tak ci szybko nadleciała, że ino. Dzień zeszedł niewiada kiedy, bo to roboty było co niemiara, jak to na wszystkie ważniejsze święta. Ale się jakoś w dniu owym robota każdemu w rękach prawie paliła, tak, że zanim zmrok nadszedł, już wszystkie roboty były pokończone, a każdy ubrany jak w święto. Nie na to się jednak tak ubrali wszyscy, by zaraz na ową wilję tak lecieć, nie! W domu uroczyście wieczerzali wszyscy pośród swych rodzin prawie do dziewiątej. Dopiero ci na tę godzinę gromada cała zeszła się do domu kol. Heńka, gdzie wieczerza wspólna odbyć się miała. Wchodzimy gromadą — izba niezwykle przybrana i oświetlona. Potężny snop żyta zastępował choinkę, a pięknie był przybrany.

Nie było jednak czasu, by wszystko oglądać, a podziwiać, bo już ci kolega Heniek przemówił, serdecznie nas swemi słowami nastroił, a przekonał, jak piękne są cele nasze i wspólne dążenia i ta praca gromadna młodzieży, która coraz bardziej przez pracę swą staje się niby rodziną jedną naszej wioski. I dlatego nietylko każdy w domu swym dla siebie w wieczór ten świętować winien, ale i razem — jak przy pracy innej, tak i w tym nastroju świątecznym znaleźć się na chwilę winniśmy.

A potem życzenia z opłatkiem, te tradycyjne życzenia lepszej doli. Czyż mówić o tem potrzeba, jak miłą były chwilą!

Wieczerza. Gdyśmy mówili o niej, chcieliśmy ją urządzić tylko dla całości owego wieczoru, a nie po to, by to była wieczerza obfitująca w całą moc potraw. Tymczasem koleżanka Zosia nietylko, że przyrządziła ich więcej, niż dziewięć, ale i w takiej obfitości, niby na jakie wesele, i aż się gniewaliśmy na nią, że się tak dla nas trudziła. A po wieczerzy wróżby z siana pod obrusem na stole będącego. Różnie tam one wypadły — a jednej koleżance to aż trzech mężów i dziewięcioro dzieci zapowiedziały!

Po wróżbach kolendy. Rozbrzmiewała izba śpiewem chóralnym zebranych, aż ci tu wchodzi jakiś chłopczyna z koszem w ręku i powiada, że zaraz z wieczora przechodził ci jakiś siwy starzec i dał ten koszyk, ażeby przynieść do Koła Młodzieży. Ale on o Kole nie wiedział i zanim się dopytał — już sporo czasu zleciało. Przewodniczący i wszyscy strasznie się zadziwili. Otwierają koszyk, a w nim list wielgachny i insze różności. Najpierw list czytamy — a to ci go święty Mikołaj napisał i zgromił wszystkich, żeśmy go zawiedli, bo on myślał, że zaraz z pierwszą gwiazdą wieczerzę zaczniemy, więc prosto do nas z obłoków się skierował, a tu ci nigdzie żadnego Koła przy wieczerzy nie widać (święty i przez ściany widzi). Chodzi, oczkuje — nic nie widać, więc tylko list zostawił i te podarunki, a do innych ruszył w drogę w ten wieczór święty. I choć nas — jak mówi w liście — bardzo lubi za naszą pracę, to gani jednak naszą niepunktualność i jeśli chcemy z nim nadal żyć dobrze, winniśmy o tem pamiętać.

W koszyku znalazły się dla wszystkich podarki (ja to aż dwa dostałem). Każdemu św. Mikołaj coś przeznaczył i to wedle zasługi. Zocha i Franek otrzymali rózeczki za to, że na zebraniach nie siedzą spokojnie. Wicek dostał dziecko, że to pora mu do ożenku, drugi Wicek dostał lalkę (niby kobitę), ale zmartwił się bardzo, bo tylko jedną nogę miała (zła to wróżba); Hela dostała chłopa, ale takiego brzydkiego, co wcale go nie chciała, a Stefanek to aż 6 aniołków (pewno tyle będzie miał dzieci); bibljotekarz dostał kotka, by myszy od książek gonił — i tak każdemu od świętego Mikołaja coś się dostało, że i o wszystkich powiedzieć nie sposób.

Chcieliśmy jeszcze coś zaśpiewać z kolend, ale już czasu nie było, bo północ nadchodziła, więc wszyscy razem do kościoła poszliśmy na pasterkę. A jak nam mile i wesoło cały wieczór wilji zeszedł, to chyba już z tego co powiedziałem, wymiarkować możecie. A jeśli chcecie i wy na rok przyszły mieć taką wilję, to zgadnijcie, w jakiem to Kole ta wilja była?

Wiljarz.

OPŁATEK W KOLE MŁODZIEŻY W RÓŻU

Wilijarz.

W święta Bożego Narodzenia urządziliśmy w Kole wspólny opłatek. Żadna uroczystość w naszem Kole nie budzi tyle zainteresowania i nie wymaga tyle przygotowania, co urządzenie opłatka, w którym biorą udział wszyscy członkowie, ich rodzice i zaproszeni goście. Po każdym wspólnym opłatku organizacja nasza krzepnie duchowo i wzrasta liczebnie, gdyż każdy poczytuje sobie za punkt honoru być na opłatku w Kole. To też nie trafia nam do przekonania zdanie kol. Hermaszewskiego, który odradza urządzanie opłatka w Kołach. U nas żadna inna organizacyjna uroczystość nie tworzy tyle mocy wewnętrznej, miłości bratniej i zachęty do wspólnej pracy, ile urządzany w czasie Boż. Narodzenia opłatek.

Przygotowania do opłatka zaczynają się w pierwszą niedzielę grudnia, t. j. od ostatniego przed świętami miesięcznego zgromadzenia członków Koła. Wybieramy Komitet, rozbieramy role i uczymy się wspólnie śpiewać kolendy. Utarł się u nas taki porządek, że koleżanki przynoszą na wieczornicę pieczywo, naczynia i herbatę, koledzy inne przekąski i sprowadzają muzykę. Choinkę urządzamy wspólnie z uczącą się młodzieżą szkolną. W pierwsze święto jest choinka i jasełka dla dzieci, w drugi dzień my odpowiednio urządzamy i przy-

strajamy dużą izbę szkolną, którą wypełniamy wraz z gośćmi po brzegi.

Ostatnio, po odegraniu „Wieczoru wigilijnego" Domosławy, kol. kierownik szkoły zagaił wieczornicę okolicznościowem przemówieniem, zakończonem życzeniami pomyślnego rozwoju twórczej pracy zbiorowej dla kulturalnego rozwoju wsi. Po podzieleniu się opłatkiem, zasiedli wszyscy do przygotowanych stołów i koleżanki z Komitetu częstowały wszystkich różnemi smakołykami własnego pieczywa i herbatą. W tym czasie koleżanki (dzy) wypowiadali wiersze, a chór odśpiewał kilka kolend. Na zakończenie, jako przewodniczący, podziękowałem rodzicom i gościom za przybycie oraz omówiłem jakie znaczenie w społeczeństwie ma organizacja i jaka jest rola zrzeszonej młodzieży wiejskiej w odrodzonej Polsce. Po wyczerpaniu programu wieczornicy odbyły się gry i zabawa przy dźwiękach muzyki, przeplatana śpiewem i monologami, a szczególnie sekretarki kol. Jaśki, która tego wieczoru zebrała najwięcej oklasków.

Po odśpiewaniu: „Hej koledzy, nie zaginie nasze Koło, póki starczy nas"! — rozeszliśmy się nad ranem do domów z mocnem postanowieniem w duszy wytrwania w pracy zbiorowej dla dobra własnego, naszych wsi i całej Rzeczypospolitej.

J. Pankiewicz, przewodniczący.

JAK OBCHODZILIŚMY WIGILJĘ W KOLE MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W DERLE
(pow. Konstantynowskiego).

Na kilka tygodni przed wigilją Bożego Narodzenia przyszło nam na myśl urządzenie czegoś podobnego jak w poprzednim roku. Więc obmyślliśmy program, w którym przewidzieliśmy dzielenie się wspólnie opłatkiem, urządzenie wieczerzy, ubranie choinki i t. p. I tak na jednem zebraniu jednogłośnie przez wszystkich członków uchwalono. Poświęciliśmy z chęcią na to czas, jak również nie pożałowaliśmy grosza. Wzięliśmy się z chęcią wszyscy do pracy. I dzięki Bogu doczekaliśmy się tego dnia, a już wszystko było przygotowane i ustrojone nad podziw. Zebraliśmy się wszyscy koleżanki i koledzy do wyznaczonego mieszkania, gdzie zawsze spędzamy chwile przyjemnie i pożytecznie, zasiedliśmy za ustawione stoły. Uroczystość rozpoczęła się od łamania się opłatkiem, przy licznych życzeniach, po opłatku spożyliśmy wyśmienitą wieczerzę w wielu daniach, przygotowaną przez koleżanki. Potem zapalono bogato ubraną choinkę i rozpoczęły się chóralnie śpiewane kolendy. Z całej wsi młodzież i starsi licznemi gromadkami przychodzili przysłuchiwać się naszym śpiewom i przyglądać się naszej radości. Całe święta upłynęły nam w wielkiej radości i zadowoleniu, a postronnej młodzieży jak i starszym daliśmy przykład, który obudza ducha.

Następnie na zakończenie starego roku urządziliśmy generalną taneczną zabawę, na którą przybyło wiele gości z dalszych wiosek. Podczas przerw urządzano „pocztę francuską" i inne gry, chóralne śpiewy, tak, że wszyscy obecni byli bardzo zadowoleni.

B. Andrzejuk, sekretarz Koła.

Z KOŁA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ WSI GAĆ
(pow. Przeworsk).

W Kole naszem już 3-ci rok urządzane są zbiórki czwartkowe. Od 1 listopada do 15 marca owe zbiórki zaczynają się od 6 godz. wieczór i trwają do 9-tej wieczór. Na tych zebraniach wykładają starsi koledzy historję Polski, historję powszechną, ekonomję społeczną, przyrodoznawstwo i t. p. Pozatem są przedmiotem dyskusji artykuły „Siewu".

Tej zimy bierzemy na wieczornych dyskusjach art. J. Niećki p. t.: „Rola młodzieży w odrodzeniu wsi", które wywołują żywą dyskusję, jakby sejm. Prowadzimy również specjalne zbiórki „piątkowe" dla koleżanek. Trudno nam to idzie, bo nie mamy stosownych pism, książek, któreby popularnie traktowały o roli kobiety. Szukamy wskazówek w tej dziedzinie.

Na Boże Narodzenie odegrało Koło „Jasełka" Rydla i „Żyd w beczce", a w wieczór Sylwestrowy — wspólny „Opłatek" i zabawę taneczną. Opłatek jako część pierwsza wypadł bardzo uroczyście. Chór śpiewał kolendy, były dwie deklamacje okolicznościowe, przemówienia z życzeniami. Całość wywołała głęboki nastrój religijny, muzyka grała kolendy — słowem byliśmy i czuliśmy się jak wielka rodzina społeczna. Po opłatku odbyła się 3-godzinna zabawa.

Dn. 8 stycznia mieliśmy zebranie sprawozdawcze i wybór nowego zarządu, dalej życie idzie nam, jak zwykle raz weselej, raz znowu smutniej — jak to w życiu i pracy zbiorowej. Kończę to krótkie sprawozdanie i zasyłam serdeczne życzenia całej młodzieży wiejskiej.

Jan Trojnar, kier. K. Mł. w Gaci.

WYTRWAŁA PRACA MŁODZIEŻY W RZECZYCY
(pow. Puławskiego).

Minęły dwa lata od czasu, gdy szlachetniejsza część młodzieży w Rzeczycy założyła Koło Mł. Wiejskiej. Na zaproszenie nasze przybył do nas dnia 18 marca ub. r. instruktor z Okręgowego Związku Mł. W. w Puławach, kol. Grudziński, i wygłosił pogadankę o znaczeniu Koła Młodzieży. Mimo to, że starszym nie



Członkowie Koła Młodzieży Wiejskiej w Rzeczycy na wycieczce w Kazimierzu nad Wisłą.

podobało się to, że młodzież się organizuje, w nas wstąpił inny duch i z zapałem wzięliśmy się do pracy, nie zważając, że poważni ludzie byli nam nieprzychylni. W walce o utrzymanie Koła straciliśmy część członków, ale przeciwności wyrobiły w nas energję i silną wolę, by wytrwać i zwyciężyć. O pracy naszej da najlepsze wyobrażenie sprawozdanie kwartalne, złożone przez kol. A. Grabczaka. Za staraniem Zarządu Koła wygłoszono w tym roku 4 odczyty na tematy: „Bitwa Racławicka", „Konstytucja 3-go maja", „Zachowanie się młodzieży" i „Juljusz Słowacki". Odegrano sztuczkę p. t.: „Chłopi Arystokraci", z dobrem powodzeniem. Urządzono dwie zabawy na wolnem powietrzu, 8 zebrań ogólnych i 8 Zarządu. Bibljoteka Koła posiada 60 książek różnej treści. Stan kasy jest bardzo szczupły; dochód 114 zł., rozchód 93 zł., pozostałość 21 zł. Członków Koło liczy 30, naogół liczba mała, ale są to ci, którzy przetrwali największe burze. Wielką dumą napełnia nas Koło i jego majątek, bośmy wszystko stworzyli własną pracą i jednością, poczynając od małych rzeczy. Smutnem jest to, że znaczna część młodzieży nie należy do naszej organizacji, ale może się to zmieni, a my powitamy ich w naszych szeregach z radością.

W dniu 7 sierpnia urządziliśmy wycieczkę do Kazimierza, którą upamiętniliśmy wspólną fotografją.

Przewodniczący:

(—) Kalinowski Edward.

Z PRAC LUBELSKIEGO WOJ. ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.

Kursy organizacyjne w powiatach północnych.

Lubelski Wojewódzki Związek Młodzieży Wiejskiej zabrał się obecnie do poruszenia powiatów krańcowych województwa, odłogiem prawie pod względem pracy Kół Młodzieży Wiejskiej leżących. Powiaty te, oddalone od Lublina i centrum życia organizacyjnego, posiadają tylko po kilka Kół, a praca kulturalno - oświatowa stoi o wiele niżej niż w powiatach środkowych.

Po urządzeniu kilku kursów organizacyjnych, metodycznych o pracy w Kołach w powiecie Biłgorajskim w ostatnich dniach zostały zorganizowane dwa kursy w powiatach północnych. Dnia 6, 7 i 8 stycznia b. r. odbył się kurs w Siedlcach, organizowany przy współudziale miejscowego Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej. Szeregu referatów poświęconych poszczególnym działom pracy wysłuchali delegaci z 10 Kół. Program obejmował następujące tematy: cele i ideologja Z. M. W., technika życia organizacyjnego, praca oświatowa w Kole, praca kulturalna, praca rolnicza i wychowanie fizyczne.

Dnia 9 i 10 stycznia b. r. takiż kurs odbył się w pow. Sokołowskim w Czerwonce, gdzie istnieje sąsiedzki Związek Młodzieży Wiejskiej, skupiający kilka Kół. Kursem tym zapoczątkowano planową akcję organizacyjną w pow. Sokołowskim, który jeszcze nie posiada zorganizowanego Związku Powiatowego.



WYBORY. W ubiegłym tygodniu upłynął ostateczny termin zgłaszania list państwowych. Złożono ich ogółem 34, czyli na tyle numerów będą rzucane kartki wyborcze. Nawet biorąc pod uwagę okoliczność, że wiele ze zgłoszonych list nie uzyska większego poparcia, albo nawet przepadnie przy wyborach — stwierdzić trzeba, że w dalszym ciągu trwa ogromne *rozbicie społeczeństwa* pod względem partyjno - politycznym. I rozbicie to przejawia się we wszystkich warstwach — zarówno na wsi, jak i w mieście wśród społeczeństwa polskiego, jako też i mniejszości narodowych. Świadczy to o niskiej kulturze politycznej, a także o swarliwości natury polskiej. W poprzednich numerach „Siewu" podaliśmy do wiadomości naszych czytelników początkowe numery list. Obecnie dla zorjentowania się w całości — przytaczamy je jeszcze raz i jednocześnie podajemy wszystkie listy państwowe.

Nr. 1. „Blok Współpracy z Rządem".
Nr. 2. Polska Partja Socjalistyczna.
Nr. 3. P. S. L. „Wyzwolenie".
Nr. 4. Bund (żydowscy socjaliści).
Nr. 5. Poalej - Sjon, „lewica" (żydzi).
Nr. 6. Ukraiński „Związek Ludowy" (Narodnyj Sojuz).
Nr. 7. N. P. R. (t. zw. prawica).
Nr. 8. „Siel - Rob.", ukraiński Związek Włościańsko - Robotniczy.
Nr. 10. Stronnictwo Chłopskie.
Nr. 11. Monarchistyczna Organizacja Wszechstanowa.
Nr. 12. Stronnictwo Radykalno - Chłopskie (grupa ks. Okonia).
Nr. 13. „Jedność Robotniczo - Chłopska" (komuniści).
Nr. 14. Związek Chłopski Współpracy z Rządem (pp. Stapiński i Śliwiński).
Nr. 15. Polskie Stronnictwo Katolicko - Ludowe.
Nr. 16. „Czumowcy" (komunizujący odłamek socjalistów).
Nr. 17. Zjednoczenie Narodowe Żydowskie w Małopolsce.
Nr. 18. Blok mniejszości narodowych.
Nr. 19. „Jednota ukraińska Siel - Robu".
Nr. 20. Zjednoczenie rosyjskie.
Nr. 21. Narodowo - Państwowy Blok Pracy („lewica" N. P. R.).
Nr. 22. Ukraińscy Socjaliści Robotniczy i Włościańscy.
Nr. 23. Związek Siły Chłopskiej (grupa p. Wojewódzkiego).
Nr. 24. Blok Katolicko - Narodowy (dawny Związek Ludowo - Narodowy).

Nr. 25. Polski Blok Katolicko - Ludowy („Piast" i Chrześcijańska Demokracja).

Nr. 26. Ukraińska Partja Pracy.

Nr. 27. Poalej - Sjon „prawica" (żydzi) — *unieważniona.*

Nr. 28. Ukraiński Blok Włościan, Robotników i Pracujących Inteligentów.

Nr. 29. Inwalidzi i zdemobilizowani wojskowi.

Nr. 30. Katolicka Unja Ziem Zachodnich.

Nr. 31. Sjonistyczny Demokratyczny Blok Pracy (żydzi).

Nr. 32. Zjednoczenie Lewicy Chłopskiej.

Nr. 33. Ogólno - Żydowski Narodowy Blok.

Nr. 34. „Niezależni" socjaliści (grupa t. zw. Drobnera).

Zgłoszona była jeszcze lista Nr. 35, ale została unieważniona z braków formalnych. Tak samo unieważniono listę Nr. 27, gdyż przy zgłoszeniu jej nie spełniono wszystkich wymogów, przepisanych przez prawo wyborcze. Możliwe, że będą unieważnione listy komunistyczne Nr. 13 i 16, gdyż odbywa się jeszcze co do nich „badanie podpisów".

ZWIĄZEK STRZELECKI A WYBORY. Komenda Gł. Związku Strzeleckiego wydała do swoich oddziałów okólnik, w którym między innemi czytamy: „W gorącej kampanji wyborczej, przy podnieceniu umysłów — należy mocno przestrzegać, aby strzelcy nie podlegali zgubnym wpływom, wypaczającym naszą linję wychowawczą. Walka o zasady, o hasła, którą jest zwykłym objawem ścierania się różnicy zdań, nie może się przeistoczyć w walkę na pałki, lub noże. Złym posiewem na przyszłość byłoby użycie strzelców przez kogokolwiek w takiej pałkarskiej robocie. Komendantom Okręgów specjalnie te rzeczy stawiam przed oczami i przestrzegam, że każde niedbalstwo, brak odpowiednich zarządzeń, tak samo, jak brak energji w tępieniu ujemnych objawów akcji przedwyborczej — z całą surowością karać będę."

NIEPOCZYTALNA POLITYKA SZEFA RZĄDU LITEWSKIEGO. Ogłoszone zostały t. zw. noty, czyli listy rządów polskiego i litewskiego. Polski minister spraw zagranicznych, A. Zaleski, wysłał krótkie i jasne pismo, aby w myśl obietnic i uchwał zapadłych na Radzie Ligi rozpoczęły się pomiędzy obu rządami narady nad uregulowaniem najważniejszych spraw, a za niemi by w drodze powolnego rozwoju nastąpiło normalne współżycie. Na to pismo premjer litewski, Waldemaras, przysłał długą i wyzywającą odpowiedź. Mętna ta odpowiedź zawiera tylko wykręcanie się od przyjętych zobowiązań i zmierza do odwlekania jakichkolwiek rozmów z Polską Jednocześnie Waldemaras pojechał do Berlina i tam jest bardzo gościnnie podejmowany przez Niemców. Toczą się narady nad zawarciem układu handlowego litewsko-niemieckiego i postępują one „pomyślnie naprzód", tak że prawdopodobnie dojdzie do zawarcia „traktatu przyjaźni" pomiędzy Litwą a Niemcami. Oznaczać to będzie całkowite rzucenie się Litwy w objęcia Niemiec. Tak więc z zaślepienia i nienawiści do Polski — pcha Litwę obecnie rządząca klika wojskowa w ręce odwiecznych wrogów narodu polskiego i litewskiego.

ILE MAJĄTKU GINIE W DYMACH POŻARÓW. Statystyka przymusowych ubezpieczeń budynków od ognia w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych wykazuje, że w okresie od 1-go stycznia do 1-go grudnia ub. r. szkody wynikłe wskutek pożarów w budynkach przymusowo ubezpieczonych wyniosły 14.672.000 złotych. Z ogólnej liczby 3.367.000 ubezpieczonych nieruchomości dotkniętych zostało pożarami 15.422 nieruchomości. Zniszczenia wskutek pożarów były w roku ubiegłym znacznie większe, niż w roku 1926, gdyż w okresie pierwszych 11 miesięcy 1926 roku szkody ogniowe wynosiły tylko 9.685.000 złotych. Również nastąpiło w roku ubiegłym znaczne zwiększenie szkód w dziale dobrowolnych ubezpieczeń od ognia, prowadzonych przez Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych. Mianowicie szkody w okresie pierwszych 11 miesięcy r. ub. wyniosły zł. 2.470.000, gdy tymczasem od 1-go stycznia do 1-go grudnia 1926 r. suma strat w tym dziale stanowiła zł. 1.759.000 (Arol).

MASŁO POLSKIE NA RYNKACH OBCYCH. Dzięki stałemu ulepszaniu produkcji masła w naszych spółdzielniach mleczarskich, masło polskie w coraz większych ilościach wywożone jest zagranicę, gdzie zdobywa sobie uznanie i coraz wyższe ceny. Na giełdzie londyńskiej wprowadzono urzędowe notowania naszego masła. Wprowadzenie standaryzacji masła niewątpliwie wpłynie na dalsze zwiększenie eksportu (Arol).

WPŁACAJCIE SKŁADKI CZŁONKOWSKIE!

Rozrywki umysłowe.

Pomieszczone w ostatnim numerze „Siewu" z roku ubiegłego zadania umysłowe były niełatwe, przyczem było ich sporo. Sądzimy, że niejedno Koło i niejedna czytelniczka, czy czytelnik nałamał sobie głowy, a chociaż nie rozwikłali zagadki czy szarady, to jednak mieli się nad czem głowić. Wyczekują też z pewnością tego numeru „Siewu" ci, co trudzą się nad rozwiązywaniem zagadek. A właśnie o to nam wszystkim powinno chodzić, aby każdy dział „Siewu" tak nas interesował, abyśmy z upragnieniem wyczekiwali ukazania się następnego numeru.

Podajemy poniżej rozwiązania, bez pouczeń, gdyż w numerze 52 „Siewu" zamieściliśmy wskazówki, jak należy się zabrać do rozwikłania łamigłówek, szarad i t. p.

Łamigłówki sylabowe. Rozwiązań I łamigłówki nadesłano parę: obce wyrazy, które trzeba wynaleźć w

szeregu szukanych słów, sprawiły, iż łamigłówka ta stała się orzechem nie do zgryzienia.

Odszukane wyrazy tak się przedstawiają:

1) W-atra (po góralsku palenisko);
2) Ł-amigłówka;
3) A-nato-l (imię męskie);
4) D-aszyńsk-i;
5 Y-e-s (po angielsku tak);
6) S-por-t;
7) Ł-ys-y;
8) A-pas-z (po parysku bandyta);
9) W-łaśni-e (słowo przytwierdzające);
10) O-stró-w (miasto w Polsce);
11) R-aryta-s;
12) K-ilińsk-i;
13) A-rab (mieszkaniec Azji Mniejszej);
14) N-oe.

Jeżeli spojrzymy teraz na wyszukane i w ten sposób ustawione wyrazy i zaczniemy odczytywać początkowe litery z góry na dół — to otrzymamy właśnie imię i nazwisko głośnego pisarza, syna wsi. Będzie to: *Władysław Orkan.* Jeżeli zaś opuścimy dwie końcowe litery pierwszych słów i dwie końcowe litery ostatnich wyrazów i zaczniemy, poczynając od 3-go słowa odczytywać z góry na dół końcowe litery — to otrzymamy tytuł ostatniego jego wybitnego dzieła: *Listy ze wsi.*

Drugą łamigłówkę, mimo, iż zakradł się błąd (winno być no a nie na) wszyscy rozwiązali, no bo któż nie zna hasła związkowego: *„Trzeba z żywymi naprzód iść"*.

Również trzecią łamigłówkę wszyscy rozwiązali, a nawet nie potrzebowali rozwiązywać, bo im tytuł pisma wskazuje, że szukanym wyrazem jest *„Siew"*. Rozwiązanie tak się winno przedstawiać:

L	W	Ó	W
W	I	E	K
M	I	R	T
S	T	Ó	Ł

REBUSY: 1) A dziewczyna jak malina niesie koszyk róż; 2) Czę-sto-chowa sto-i na górze.

SZARADY: 1) mur — wspak czytany — rum; 2) gry-ka; 3) senes.

ZAGADKI: 1)skrzypce (smyczek — koń ciągnie, chłop popycha — smyczkiem, baran beczy — struna); 2) kłódka, zamek, zatrzask i t. p.; 3) ciasto w dzieżce; 4) ser (wyciska się w woreczku, a później wyjmuje się z woreczka); 5) pług; 6) stoi pękate, na nim czubate, przyszło kosmate, zwaliło czubate i wlazło w pękate, to inaczej stoi garnek, na nim pokrywa, przyszedł kot, zwalił pokrywę i wlazł w garnek; 7) garnek stary, rozbity (sagan); 8) tem kołem, co do słońca zdąża — to Koło Młodzieży Wiejskiej.

Tak się przedstawiają rozwiązania.

NAGRODY.

Odpowiedzi nadesłano tylko 20, z tych tylko 3 były dobre i całkowite: inne zawierały częściowe rozwiązania, jednakże te rozwiązania, o ile nie były trafne — to były bliskie prawdy. Dlatego też Redakcja postanowiła wszystkich obdarzyć nagrodami w postaci różnych książek. Nie będziemy tutaj wymieniać tytułów tych książek, jedynie podamy nazwiska tych osób, oraz Koła z tych miejscowości, które nadesłały odpowiedzi. Są to:

1) Kryński Ludwik; 2) Adam Buczek; 3) K. Buttówna; 4) Koło Mł. Wiejskiej w Dobrej; 5) Jan Wilczek; 6) Koło Mł. W. w Stożyskach; 7) M. Nowak, 8) Koło Mł. W. w Mokasie; 9) J. Kazimierczak; 10) J. Galas; 11) J. Galewski; 12) A. Wziątek; 13) Koło Mł. W. w Różach; 14) Koło Mł. W. w Starej - Wsi; 15) Koło Mł. W. w Jurówcach; 16) Koło Mł. W. w Łaguszewie; 17) St. Migut; 18) M. Janczewski; 19) Koło Mł. W. w Żakowoli; 20) Kazimiera Mirciniak.

Te osoby, które nie podały bliższych adresów, proszone są o nadesłanie ich. Nagrody wyślemy wkrótce.

NOWE ROZRYWKI.

Następną porcję rozrywek podajemy w mniejszej objętości, przyczem są one znacznie łatwiejsze, niż poprzednie, sądzimy więc, że nie będą one sprawiały trudności czytelnikom przy rozwiązywaniu. Ponawiamy prośbę o nadsyłanie zagadek, rebusów i szarad własnych pomysłów.

ŁAMIGŁÓWKA SYLABOWA.

Z podanych niżej sylab ułożyć słowa, których początkowe litery czytane z góry na dół — dadzą skierowane do młodzieży przez naszego największego wieszcza hasło, którem kierując się wszystkiemu podołamy.

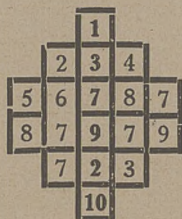
Sylaby: dzież, ko, wil, sta, a, ak, mont, za, żwy, tal, cud, y, pa, nów, cim, ma, zon, o, wa, ka, cja, rev, ama, mud, ne, top, son, zi, ko, ty, ka, u, po.

Znaczenie wyrazów: 1) pora roku; 2) rzeka w Ameryce Południowej, najbogatsza w wodę z rzek całej ziemi; 3) dzieło wchodzące w skład „Trylogji" Sienkiewicza; 4) inaczej działanie; 5) przybory służące do ślizgawki; 6) księga żydowska; 7) Prezydent Stanów Zjednoczonych, który ogłosił utworzenie niepodległej Polski z dostępem do morza, a zarazem, by zapobiec wszelkim wojnom raz na zawsze, dał projekt utworzenia instytucji międzynarodowej dla łagodzenia sporów, pod nazwą: Ligi Narodów; 8) miejscowość znana z wyrobu piwa; 9) autor powieści p. t.: „Chłopi"; 10) pierwsze uzdrowisko w Polsce; 11) samogłoska; 12) miejscowość pamiętna z wielkiej klęski Moskwy, a zarazem sromotnej kapitulacji jej armji, za Jana Kazimierza; 13) to, czego wszyscy słuchać muszą; 14) naczynie, w którem miesi się ciasto; 15) samogłoska.

Ułożył *Adam Buczek.*

ŁAMIGŁÓWKA ARYTMETYCZNA.

Zamiast cyfr, ustawić odpowiednio litery, aby powstały wyrazy o niżej podanem znaczeniu. Litery środkowe czytane z góry na dół, dadzą nazwę pory roku.



Znaczenie wyrazów:
1) Spółgłoska;
2) Przeczenie;
3) Część czaszki;
4) Ryba rzeczna;
5) Zaimek;
6) Samogłoska.

ZAGADKI.

1) Mnie często proszą i czekają, a gdy się ukażę — chowają się i uciekają.

2) Trzy kije, jeden gruby nielada, jak się koniec drugiego podnosi, to trzeci w dół, aż do wody wpada.

——::——

Termin nadsyłania odpowiedzi na umieszczone w niniejszym numerze „Siewu" łamigłówki upływa *z dniem 28 lutego b. r.* Prosilibyśmy wszystkich tych czytelników i Koła, które interesują się działem rozrywkowym, nawet, gdy odpowiedzi nie nadsyłają do „Siewu", aby tym razem przysłali nam krótkie zawiadomienie, iż rozrywki umysłowe interesują ich. Chodzi nam o to, aby się zorjentować, jaka ilość czytelników bierze udział w rozwiązywaniu tych rozrywek.

Odpowiedzi Redakcji.

Koło Młodzieży w Piurkowie: Opis obchodu rocznicy powstania listopadowego — nie będzie drukowany w „Siewie", gdyż korespondencja została nadesłana zbyt późno.

Kol. H. Pyciówna. Artykuł zamieściliśmy. Do współpracy chętnie zapraszamy. „Siew" wysłaliśmy pod wskazanym adresem.

Koło Młodzieży w Rzeczycy. Sprawozdanie z fotografją zamieszczamy. Przepraszamy za opóźnienie — zgadzamy się na zamianę i czekamy na powiększenie prenumerowanej ilości „Siewu".

Członek Koła w Lipcach. Listu wydrukować nie możemy, gdyż zawiera uwagi słuszne i ładne — ale ogólnie znane. Natomiast nic nie napisaliście o pracy Waszego Koła. Czekamy więc na sprawozdanie!

Kol. J. Szychowa. Wiersza p. t.: „Wezwanie" wydrukować nie możemy.

Kol. Franciszek J. z Gardzienic. Niestety, nie możemy Wam sprawić „nieograniczonego zadowolenia", bo wiersz: „Do przszyłego sejmu" zupełnie nie nadaje się do druku. Pod względem formy jest nieudolny, a co do treści, trudno się zorjentować o co chodzi.

Koleżanka z Lipnik. List jest króciutki i nic nie zawiera. Prosimy o bardziej treściwe opisanie życia i pracy młodzieży w Waszej wiosce.

Pytania i odpowiedzi.

PYTANIE:

Po otrzymaniu ojcowizny mam zamiar prowadzić racjonalną hodowlę kur. Jak zbudować kurnik? Czy można sadzić drzewka owocowe na wybiegach i w jakich odstępach?

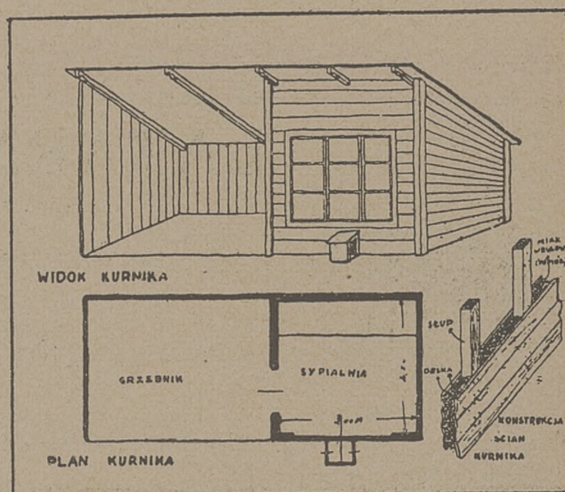
Andrzej Gach.

ODPOWIEDŹ:

W odpowiedzi załączam plan, oraz wewnętrzne urządzenie kurnika na 30 — 50 sztuk kur.

Prócz normalnego pomieszczenia dla kur, tak zwanej sypialni dobudowany jest obok grzebnik. Grzebnik w naszych warunkach klimatycznych jest bardzo pożądany, gdyż umożliwia on w dnie słotne, wietrzne i mroźne schronienie się kurom pod dach, a jednocześnie hartuje i nierozdelikaca zanadto drobiu, co ma miejsce wtedy, gdy przetrzymujemy go całemi dniami w kurniku z racji niepogody.

Najodpowiedniejszym materjałem na budowę kurnika jest drzewo, zamiast jednak kosztownych bali bierzemy deski, dajemy je podwójnie, a odstęp między niemi przesypujemy miałem węglowym lub sproszkowanym torfem. Taniemi materjałami, z których budować też można kurnik, będzie glina, jak również i pustaki, musimy jednak pamiętać, by dać dobrą izolację, by budynek nie był wilgotny.



Plan kurniczka na 30 — 50 kur.

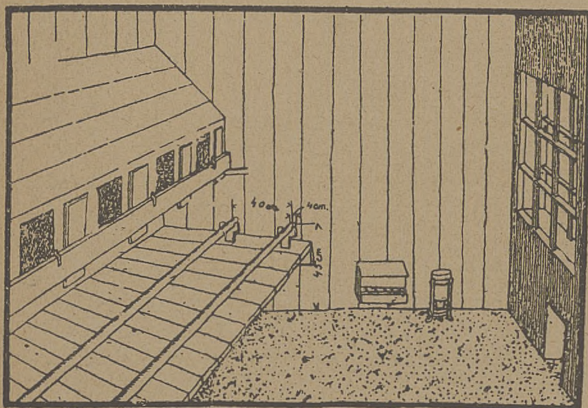
Na jednym metrze podłogi zmieści się 5—8 kur. W zależności od ilości hodowanych sztuk możemy powiększyć załączony projekt. Co się tyczy wysokości, to wystarczy, gdy przednia ściana mieć będzie 2 metry, a tylnia 1¾ metra. Kurnik musi być ciepły, to też ściany muszą być dostatecznie grube i szczelne, dach na zimę podbity, drzwi i okna dobrze na zimę zaopatrzone.

Aby kurnik był widny i słoneczny, stawiamy go w ten sposób, by okna wychodziły na południe, lub południowy wschód, staramy się je dać jak największe, wielkość ich powinna wynosić conajmiej ¼ powierzchni

Należność pocztową opłacono ryczałtem.

podłogi. Okna umieszczamy jak najniżej, a to w tym celu, by jak największa przestrzeń podłogi oświetlona była słońcem.

Wewnętrzne urządzenie kurnika składa się z grzęd i gniazd.



Wewnętrzne urządzenie kurnika.

Grzędy muszą być umieszczone równolegle, jedne za drugiemi, a nie jak to często bywa, jedne nad drugiemi, mając bowiem do wyboru, kury będą chciały dostać się na najwyższe miejsca, z których spychają się wzajem, a spadając z wysokich grzęd, rozbijają się, co szkodliwie odbija się na ich zdrowiu.

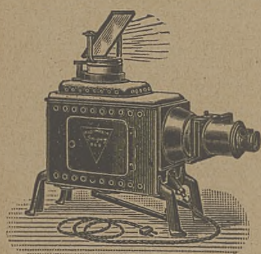
Grzędy należy robić nie wyższe, jak na 50 cm. od podłogi, mocne, sztywne, szerokie na 6 cm., aby kura mogła wygodnie usiąść. Grzędy powinny być gładkie i łatwo rozbieralne, by można je było łatwo i dokładnie wyszorować. Bardzo praktyczne jest urządzenie grzęd nad półkami (jak na rysunku). Kury, siedząc na grzędach, nie zanieczyszczają podłogi, gdyż pomiot spada na półki, które posypane grubo piaskiem łatwo się czyszczą.

W racjonalnie prowadzonej hodowli gniazda do znoszenia jaj winny być zatrzaskowe, ułatwiają nam bowiem prowadzenie kontroli nieśności.

Co się tyczy wybiegów, to nietylko można, ale należy obsadzać je drzewami, a to w tym celu, by w upalne dni latem kury miały możność schronienia się w cień przed zbyt piekącemi promieniami słonecznemi.

Drzewa owocowe, po rozrośnięciu się, ocienią ziemię, jednocześnie zaś dadzą dochód. Sadzimy jabłonie co 10 metrów w kwadrat, grusze co 8 metr., śliwy i wiśnie co 6 metr.

J. Turowa.



CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — 90 zł., ½ str. — 50 zł., ¼ str. 25 zł., 1/8 str. 15 zł. Ogłoszenia na str. ostatniej i pierwszej po tekście o 10%, a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: *Bolesław Babski.* Wydawnictwo: *Centr. Związku Kółek Rolniczych.*

Druk. Stołeczna, G. Kryzel, Warszawa, Wolska 16. Tel. 88-67.